

J.E. Kardynał Matteo Maria Zuppi
Homilia wygłoszona na polskim cmentarzu wojennym w Bolonii
17 października 2020 r.

Celebrowanie Eucharystii, która łączy ziemię i niebo w miejscu śmierci i życia porusza mnie głęboko i napawa zadumą. Tu spoczywa wielu strażników wolności. Jest to pielgrzymka cierpienia i wdzięczności, która prowadzi nas do korzeni Europy będącej ich spuścizną. Niech zamilkną niepotrzebne słowa, szczególnie nieprzystępności i nienawiści, które nie walczą z jedynym wrogiem, jakim jest zło. To miejsce jest miejscem współczucia! Poczujmy ich imiona jakby były imionami naszych krewnych, bo przecież oddali życie za nas. Zgromadziliśmy się tutaj, aby się modlić i aby przyjąć ostatnią modlitwę na ziemi tych, którzy teraz mają życie w niebie. Każde ich cierpienie było jak krzyk rozpaczony wznoszony do Boga gotowego do natychmiastowego zadośćuczynienia. Nasz Bóg nie jest obojętny, nie odkłada na później, nie przyzwyczajają się do bólu i, w przeciwieństwie do ludzi, angażuje się bezpośrednio, posyłając swojego Syna. Z tego miejsca możemy zdecydować, w którym kierunku zwrócić nasze kroki i przede wszystkim, w jaki sposób każdy z nas może uczynić trwałym dar pokoju, aby utkać płótno pojednania, które należy chronić przed rozerwaniem przez podziały. I jeśli jesteśmy świadomi banalności dobra, jak każdy z nas może stanowić nić tej tkaniny miłości, która spaja ze sobą ludzi i narody, tkaniny braterstwa, która urzeczywistnia „Fratelli tutti” oczekiwania i marzenia Boga dla wspólnego domu jakim jest świat – tak pozostajemy zawsze porażeni banalnością zła, tym jak opanowuje umysły, zatruwa serca, krępuje zwyczajne gesty zrozumienia i bliskości, uzbraja ręce, serca, usta osób, przeradza się w codzienną agresję, kult przemocy, błahość życia i nieodpowiedzialny brak zrozumienia konsekwencji, jakie słowa i gesty podziału mogą mieć w życiu osób i wspólnot. Tu oglądamy z przerażeniem te ostateczne owoce zła i podobnie jak podczas pandemii to objawienie pomaga nam rozpoznać siłę małego wirusa, nie bagatelizować, nie wierzyć, że został pokonany, nie ulec pokusie, że „wszystko będzie dobrze” bez naszego stałego zaangażowania. I przede wszystkim bez Tego, który naprawdę kocha, który naprawdę pragnie dobra, bez Boga. Bez Niego daremnie trudzą się budowniczcy.

Dlaczego zginęli? Rozgoryczeni, patrząc, jak marnujemy dar pokoju, który nam powierzyli, mogliby z cynizmem skomentować, że było to niepotrzebne. Po co tyle łez, ich i tych, którzy wydali ich na świat, tych, którzy na nich czekali i nie doczekali się ich powrotu? Bez pokoju wszystko w rzeczywistości jest stracone. Ich ofiara nie była daremna. To prawda: „dni szczęścia są krótkie, a dni bólu nigdy nie mają końca”, jak pisał ks. Mazzolari. Oni podarowali nam wiele dni szczęścia. Ale dziś zdajemy sobie sprawę, jak każda uraza w sercu stanowi iskrę wojny, ponieważ nasienie egoizmu jest zawsze płodne. Mury ideologii i ignorancji przeszkadzają w poznaniu, budzą złość, wrogość, zemstę. Mury nigdy nie są neutralne. Nie akceptujemy ich nigdy, szczególnie tych, które przechodzą przez nasze serca. Jeśli w drugiej osobie, bez względu na to kim ona jest, nie szanujemy brata i jeśli nie dostrzegamy w każdym narodzie wspólnoty osób, którym należy się szacunek, wówczas czynimy daremną ofiarę tych, którzy walczyli o wolność miasta im obcego, które jednak traktowali jak swoje. Oto w tym miejscu oglądamy tragedię człowieka, jego upadek na skutek jego wszechmocy, kiedy zapomina Boga,

a zło czyni go wilkiem dla innych ludzi. W tym miejscu oglądamy Boga. Rozumiemy Go, widzimy Jego obecność w dramacie tej Golgoty i wszystkich golgot, na które On jako pierwszy wszedł, aby rozpacz nie była ostatnim słowem wypowiedzianym w życiu. W tym miejscu jest obecny Bóg, który swoim krzyżem ofiarowuje nadzieję wszystkim krzyżom, każdej mogile, także tym, którzy nie wierzą bądź są wyznawcami innych religii. Poczujmy w naszym sercu litość Boga, który umarł za nas, Jego niezmierzoną miłość, tajemnice życia wobec oczywistości śmierci. Poczujmy jak słodka jest jego tajemnica: ani jeden włos nie spadnie z naszej głowy.

Wydają nam rozkaz: pokój, dialog, którego nie zaznali, ponieważ byli wrogami, a o którym z pewnością śnili, aby móc przestać walczyć. Poczujmy się zobowiązani, by nie pozwolić nasionom przesądu, agresji, ignorancji rozrosnąć się w naszych sercach i w relacjach międzyludzkich. Nie dopuszczajmy podziałów, nawet jeśli są karmione dobrymi intencjami, one są zawsze współnikami zła. Wojna jest zawsze pandemią i podobnie jak miłość, ma swój początek w małych nasionach. Wzniecają ją interesy, bałwochwalstwo pogaństwa, ponieważ wyłącznie pokój jest imieniem Boga. Nie można wzywać Boga i uprawiać przemocy. Nigdy. W rzeczywistości to było pogaństwo nazizmu, z obłąkanym nacjonalizmem, bałwochwalstwem rasy, załążkiem przemocy. Oni walczyli odważnie do ostatnich dni wojny. Czy nie powinniśmy i my walczyć bronią dialogu, zrozumienia, zainteresowania, usilnego poszukiwania drugiej osoby z każdą ideologią, która oszpeca człowieka i czyni z niego nic nie znaczący przedmiot, która niszczy życie od jego początku do końca? Ich ideały dla wielu połączone z wiarą chrześcijańską, przypominają nam, jaka jest cena fundamentów Europy.

Jan Paweł II powiedział: „Mamy świadomość, że wszyscy jesteśmy ocaleni”. Z taką świadomością jesteśmy bardziej uważni korzystając i chroniąc daru życia. I dodał z wyrazem osobistego cierpienia: „Całe nasze pokolenie ocalało od wojny, która zaciążyła na jego dojrzwaniu i rozwoju, ale nadal żyje w orbicie skutków tego konfliktu. Nie jest zatem łatwo mówić o problemie, który w życiu nas wszystkich ma tak głęboki wymiar. Historia nie jest tylko wielkim poligonem wydarzeń, ale jest przede wszystkim otwartą księgą nauki; jest ona źródłem mądrości życia dla ludzi i dla Narodów”.

Niech Pan przemieni miecze w sierpy, nasze serca na magazyny miłości, aby z całą naszą siłą walczyli z przemocą i siali na całym świecie Ewangelię Chrystusa nasz pokój.